

Zaskakująca pasja i zawód mieszkańca Żelaznej. W dzieciństwie zobaczył iluzjonistów

data aktualizacji: 2020.08.19 autor: Włodzimierz Szczepański



(fot. Archiwum)

Przedstawiciele, jakich zawodów spotkać można na wsi? Odpowiedź wydaje się oczywista, rolnicy, sadownicy. A pomyślał ktoś o iluzjonistach?

Kacper Wlazło, znany także jako Wlazlosky, wrócił właśnie z Mazur. W Krainie Wielkich Jezior nie odpoczywał tylko „czarował”.

– Teraz mikroiluzję łączę ze stand up-em (programem satyrycznym – przyp. red). Mam w programie lewitujący stolik, czy przebijanie sztyletem szyi widza. To są widowiskowe efekty, ale dziś nie wystarczy, aby przyciągnąć publiczność. W Polsce iluzjonista kojarzy się z czarodziejem w cylindrze i pelerynie. Gdybym jednak poprzestał na widowiskach Copperfilda nie miałbym pewnie tylu zleceń – mówi.

Skąd w chłopaku z Żelaznej taka pasja?

- W dzieciństwie w telewizji zobaczyłem show Crissa Angela. Potem usłyszałem o zestawie młodego magika. Kosztował 150 złotych. To była ogromna kwota. Poszedłem więc zbierać truskawki, zebrałem potrzebną sumę – wspomina.

Brał udział w konkursach organizowanych przez iluzjonistów. Wygrywał czasem kolejne gadżety.

- Z czasem zainteresowanie przygasło. Powróciło, gdy trafiłem do szpitala. Leżałem na oddziale kardiologicznym. Pokazywałem innym pacjentom karciane sztuczki – opowiada.

W domu rodzice byli trochę źli, że zamiast uczyć się, tyle czasu poświęca na zabawę.

- Wysłuchiwałem, że z tego pieniędzy nie będzie – wspomina.

Rówieśnicy czasem z pobłażaniem traktowali jego popisy. W końcu w 2015 roku...

- Znajomy zaproponował, abym występował w Babie Jadze, w klubie w Rylsku. Zabawiałem gwiazdy wieczoru z branży muzycznej. Występowałem też dla bawiących się w klubie. Nie na scenie tylko przy barze, stolikach. Nie miałem z tego pieniędzy, ale wyniosłem z klubu coś więcej, doświadczenie i obycie z publicznością – wspomina.

Zwrotem w karierze był występ na Dzień Kobiet w Trębaczewie. Kacper wybucha śmiechem, z tego występu powstała anegdota:

Zamiast walizek maga miałem ze sobą plecak. Z tego powodu towarzystwo było przekonane, że jestem striptizerem.

Występ bardzo się spodobał publiczności. Co ważniejsze towarzyszył mu fotograf. Zdjęcia stały się jego reklamówką.

- Pamiętam gdy ktoś mnie na pierwszych pokazach zapytał ile ma mi zapłacić, odparłem, że symbolicznie – 100 złotych, dostałem 150. Ale się cieszyłem! – opowiada.

Ubiegły rok uważa za bardzo udany. Występował niemal 150 razy. Zjeździł Polskę od morza po Tatry.

- Ten rok -- z oczywistych powodów - jest gorszy. Za to wszedłem w media społecznościowe w tik-toka, gdzie mam 10 milionów wyświetleń. Zamierzam to wykorzystać – mówi.

Zawód iluzjonisty nie jest łatwy, magicy zarabiają sezonowo, zdani są na zlecenia, dlatego on zatrudnił się na stacji paliw. Elastyczny system pracy pozwolił mu łączyć zlecenia ze stałym zatrudnieniem. Planuje – chce stworzyć własną linię okularów przeciwsłonecznych. Okulary to jego atrybut sceniczny.

Magiczne umiejętności pomagają też w życiu.

- Moja dziewczyna czasem mówi, że ją oczarowałem – śmieje się Kacper Wlazło.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/36635-zaskakujaca-pasja-i-zawod-mieszkanca-zelaznej-w-dziecinstwie-zobaczyl-iluzjonisto>
w